

Wprowadzenie

Na okres omawiany w tym tomie przypada największe znaczenie cnoty męskości. System konstytuujących ją wyobrażeń, wartości i norm narzuca się wówczas z taką mocą, że nie sposób go podważyć. Na początku podkreślanie dymorfizmu płciowego przez przyrodników, epopeja armii rewolucyjnych i cesarskich, częste odwoływanie się do znamienitych mężów starożytności przyczyniają się do upowszechnienia pewnego kodeksu, wpajanego chłopcom od najmłodszych lat. Odwaga, a nawet bohaterstwo, gotowość poświęcenia życia dla ojczyzny, dążenie do sławy, konieczność podejmowania wszelkich wyzwań narzucają się mężczyznom, których władzę w łonie rodziny utwierdza prawodawstwo.

Fizjologicy przyczyniają się później do umocnienia tego zbioru wartości. Oznajmniają oni mężczyźnie, że wszystko predysponuje go do energicznego działania, do ekspansji, do angażowania się w konflikty społeczne, do dominacji. Chwałą wigor stosunków małżeńskich. Mężczyzna tchórzliwy, małoduszny, bezwolny, impotent, sodomita staje się bardziej niż kiedykolwiek obiektem pogardy. Mnożące się miejsca wyłącznie męskich kontaktów – gimnazjum, internat, seminarium duchowne, piwnica towarzystwa śpiewaczego, burdel, pokój dyżurny w szpitalu, zbrojownia, palarnia, mnóstwo pracowni artystów i knajp, a później zebrania polityczne i stowarzyszenia łowieckie – wszystkie są teatrami wpajania i rozwijania cech, które składają się na wizerunek prawdziwego mężczyzny. Obyczaj pojedynkowania się, coraz bardziej powszechny, bójki w obrębie klas określanych mianem pracujących, wydzwiąk toczących się w teatrach zmagania między wojskowymi, studentami czy subiektami również świadczą o dominacji wartości, na których wspiera się męskość. Wszędzie prym wiedzie mężczyzna; w grupie pijackie wrzaski i mocna głowa sankcjonują męską wspólnotę.

Od najmłodszych lat chłopiec powinien się hartować. Bardzo często musi znosić odłączenie od matki i od rodziny, wykazywać odporność na zimno i ból, powstrzymywać łzy, bez zmrużenia oka znosić połajanki i kary cielesne. Już w dzieciństwie bywa świadkiem scen przemocy. Nawet pocziwy Martin Nadaud wyznaje, że przyczynił się do śmierci jednego ze swych małych kolegów w swojej wsi w departamencie Creuse. Później Jules Vallès będzie jako dziecko świadkiem okropnych bójek, w jakie wdają się w gospodzie młodzi mieszkańcy Owernii.

Na długo przed wprowadzeniem obowiązkowej służby wojskowej, co nastąpiło po klęsce w latach 1870–1871, stawanie przed komisją poborową jest okazją do popisywania się swoją męskością, a nawet siłą erekcji. Męski wygląd potwierdza działanie kodeksu. Ostentacyjne noszenie wąsów, a potem brody, towarzyszy przyjmowaniu póz, które świadczą o męskości. Ta zaś znajduje potwierdzenie na przykład przy okazji morskich kąpeli, kiedy demonstracyjnie nie zważa się na zimną wodę i pływa się w niej energicznie.

W drugiej połowie stulecia obowiązujący kodeks, mimo paru zarysowujących się pęknięć, wcale nie rozluźnia swego uścisku. Władza mężczyzny w sferze prywatnej nie słabnie. Doświadczenie koszar z ich szykanami, a także z ich rytuałami inicjacyjnymi – zarówno seksualnymi, jak bojowymi – staje się coraz powszechniejsze. W halach fabrycznych i na budowach dobrze jest wykazywać się odpornością na zmęczenie i gotowością do podejmowania niebezpiecznych zadań bez szczególnych środków asekuracyjnych. Taka dezynwoltura – w równym stopniu, co umiejętności – dowodzi męskich zalet. Ekspansja kolonialna i towarzyszące jej przygody oraz wielkie łowy na płową zwierzynę stanowią nową wersję scen bohaterskich.

6

Obawa przed degeneracją i uwstecznieniem, dwa wielkie fantazmaty będące obsesją elit, w ostatnich dekadach stulecia skłaniają do jeszcze większej troski o męskość młodzieży. Świadczy o tym, zwłaszcza we Francji, tworzenie szkolnych batalionów i towarzystw strzeleckich. W szkole republikańskiej sławienie patriotyzmu, snucie opowieści narodowej na lekcjach historii, lekcje geografii, które przyczyniają się do umiłowania ziemi ojczystej, przygotowują do złożenia siebie w ofierze oraz do zgody na to – rzecz dzisiaj nie do wyobrażenia – którą historycy dostrzegają w walkach I wojny światowej. Nawet kapłani, od momentu ogłoszenia ustawy o „księżach z plecakami” (1889), dają się ponieść temu kultowi męskości.

Aby dobrze zrozumieć, co oznacza owa tak sławiona cnota, musimy wrócić do tego, na czym się ona wówczas opiera. Pod koniec XVIII wieku uczeni przyrodnicy otwarcie każą mężczyźnie czuć się przedstawicielem gatunku, który dominuje w świecie stworzonym. „Bądź mężczyzną, synu!” – ten fundamentalny nakaz oznacza w domyśle: bądź Adamem z Księgi Rodzaju, któremu powierzono panowanie nad wszelkim stworzeniem.

W XIX stuleciu ten nakaz męskości stanowi podbudowę działań mężczyzny. Musi on nieustannie przejawiać ją w swoich czynach. W tej perspektywie męskość utożsamia się z wielkością – pojęciem najważniejszym – z wyższością, z honorem, z siłą – jako cnotą – z panowaniem

nad sobą, z duchem poświęcenia, z gotowością oddania życia za swoje wartości. Męskość rozkwita w odkrywaniu i zdobywaniu terytoriów, w kolonizowaniu, we wszystkim, co dowodzi panowania nad przyrodą, w ekspansji gospodarczej. To wszystko składa się na wielkość.

Tym samym męskość związana jest ze śmiercią: bohaterską śmiercią na polu bitwy lub na ubitej ziemi w pojedynku, śmiercią spowodowaną zmęczeniem pracownika, śmiercią mężczyzny z wyczerpania z powodu kobiety, skoro dla niego – co nieustannie podkreślają lekarze – *eros* i *tanatos* są ze sobą ściśle powiązane. Męskość nie stanowi zwykłej cnoty indywidualnej. Nadaje ona porządek społeczeństwu, którego jest podbudową, użyźnia je. Wywołuje przejawy dominacji – ta wobec kobiety jest tylko jednym z jej elementów. Nadaje porządek wyobrażeniu świata. Dla żyjącej w tamtych czasach jednostki stanowi nie tyle przesłankę biologiczną, ile zbiór cech moralnych, które wypada zdobyć, chronić i którymi mężczyzna powinien się wykazać.

Dlatego męskość (fr. *virilité*) nie jest synonimem płci męskiej (fr. *masculinité*). Nie definiuje się jej wyłącznie w opozycji do kobiecości. Wielu osobników wykazuje brak męskości, choć nikomu nie przyszłoby do głowy, aby kwestionować ich „płeć męską”, a termin *masculinité* jest w ówczesnych słownikach niemal zapomniany i nie funkcjonuje w języku potocznym. Ten, kto się waha ruszyć do ataku w dniu bitwy, ten, kto postanawia wynająć sobie zastępcę, gdyż wylosował zły numer na komisji poborowej, ten, kto nie potrafił uratować bliźniego z narażeniem własnego życia, krótko mówiąc – ten, kto nie jest materiałem na bohatera, kto nie przejawia ambicji, kto pozostaje obojętny na wyróżnienie, na prestiż odznaczenia, ten, kto nie zna współzawodnictwa, gdyż nie stara się wykazać swej przewagi, ten, kto słabo panuje nad emocjami, ten, komu brakuje stanowczości w sposobie mówienia i w stylu pisanja, ten, kto odrzuca awanse kobiet, ten, kto spółkuje bez zapału, ten, kto odmawia udziału w rozpuszcie grupowej – im wszystkim brakuje męskości, choć nie sposób podważyć ich przynależności do płci męskiej.

Natomiast niektóre kobiety potrafią wykazać się męskością, ponieważ mają zmysł wielkości, honoru, poświęcenia dla ojczyzny. Niektóre godzą się walczyć, a nawet się pojedynkować, i przejawiają oczywistą odwagę. Pod koniec stulecia Joanna (d'Arc) i Charlotte (Corday) należą do najczęściej opiewanych heroicznych postaci w dziejach Francji.

Bardziej wnikliwe badania pozwalają jednak dostrzec, że na długo przed I wojną światową rozmaite pęknięcia zagrażają panowaniu tego kodeksu, który w założeniu opiera się na dominacji nad Innym, czy będzie nim wróg, rekrut w koszarach, uczeń w warsztacie, towarzysz pracy, żona czy kochanka. Rozluźnienie zakazów, które ciążyły

na kobietach, oraz dane im nowe możliwości przemieszczania się, pokazywania w kawiarnianych ogródkach, oglądania w pojedynkę spektakli teatralnych, uprawiania sportu, przebywania bez męża czy rodziny w kurortach i kąpieliskach, oglądania ciał w muzeach anatomii, jawnego czytania sentymentalnych romansów, zdawania matury, a potem uczęszczania na wykłady uniwersyteckie, ograniczają męskie przywileje, utrudniają zbiorowe popisy męskości. Nawet w małżeńskim łożu mężczyzna nie czuje się już przypisany do takich samych form dominacji. Flirt zakłóca rozdział ról płciowych. Nowe zjawisko, jakim jest obnoszenie się ze swoją homoseksualnością, która zyskuje wtedy tę nazwę, i katalog perwersji omawianych przez pierwszych seksuologów budzą niepokój, wywołują reakcje.

Figura męskości, która w początkach XIX stulecia stanowiła część pewnej estetyki – estetyki wzniosłości, współbrzmiącej z pociąganiem romantyków do wspaniałości, doświadczania granic, do poetyki entuzjazmu, buntu i wyrzeczenia – teraz musi ulec przedefiniowaniu, nawet jeśli więź, która łączyła tę cnotę z władzą, z powagą, z pewnym radykalizmem, tak naprawdę nie jest kwestionowana.

Dezorientacja, jaka wkrada się w końcu XIX stulecia, stanowi preludeum do tego, co będzie szczegółowo omawiane w trzecim tomie naszego cyklu. W XX wieku figury i obiekty podziwu uległy radykalnej zmianie. Wyróżnianie się w boju stopniowo traciło na prestiżu. Kultura zwyciężania podupadła. Obowiązek i umiejętność umierania za ojczyznę stały się przeżytkiem. Na Zachodzie wartość jednostkowego życia powoli zdobywała przewagę nad podejściem holistycznym. Definicje honoru i wielkości niejako ulegały odwróceniu. Duch podboju i pragnienie kolonizacji stawały się przedmiotem pogardy. Prezentyzm wypierał wielką narrację narodową, pogrążał w niepamięci niegdysiejsze wzorce odniesienia, które z historii czyniły model życia. Zmieniały się formy współczucia. Ewangeliczna abnegacja misjonarzy ustępowała miejsca poświęceniu członków organizacji charytatywnych.

Ze wszystkich tych powodów – a były jeszcze inne – rozumienie, co znaczyła męskość w XIX stuleciu, stało się rzeczą trudną, a może wręcz niemożliwą, zwłaszcza w oczach ludzi młodych. Ów system przestarzałych wartości może nawet budzić oburzenie, które prowadzi do zanegowania wszelkiej historii rozumiejącej.

Jak można sobie teraz wyobrazić, że tylu mężczyzn godziło się cierpieć i umierać za ojczyznę, posuwało się do takiego stopnia abnegacji i ducha poświęcenia; że tylu mężczyzn zaglądało śmierci w oczy podczas pojedynków, pragnęło sprawować władzę nad ludami, które uznawali za gorsze, przejawiało ducha podboju, w życiu seksualnym wykazywało się

zaś wigorem, a więc dezynwolturą, która pozbawiała kobietę pewnych subtelności związanych z erotyzmem? W poszukiwaniu odpowiedzi na takie pytania nie możemy zapominać, że wiek XX zakwestionował – oczywiście nie w sposób linearny – mgławicę wartości konstytuujących tryumfującą męskość XIX stulecia.

Alain Corbin